OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 6 PAŹDZIERNIKA 1927. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 277

Warunki pożyczki amerykańskiej.

Szczegóły podawane są przez prasę berlińską i wiedeńską. — Na jakich warunkach możemy dojść do finalizacji.

Miasto Warszawa otrzyma pożyczkę 8 milj. dol.

Berlin, 6 października.

Nowojorski korespondent „Vossische Zeitung“ donosi iskrowo:

Na Wall Street informują, że rokowania w sprawie pożyczki dla Polski zostały ostatecznie zakończone. Polska zgodzić się miała na kurs emisyjny 90, natomiast przelcrsowała kurs wykupu al pari (?).

Równocześnie załatwiona została sprawa szczegółowego określenia roli amerykańskiego reprezentanta w Banku Polskim. Porozumiano się też w Warszawie co do osobistości, która w Ameryce prowadzić będzie szeroko zakrojoną propagandę na rzecz Polski.

Obligacje pożyczki polskiej na sumę 45 m'lionów dolarów wyłożone zostaną do subskrypcji w Ameryce, a reszta w sumie 25 miljonów dolarów na pieniężnych rynkach Europy.

Po emisji tej pożyczki Polska otrzymać ma dalszy kredyt w wysokości 20 miljonów dolarów za pośrednictwem Federal Reserve Bank, Bank of England i dwu innych banków państwowych. Prawdopodobnie wchodzą tu w rachubę Bank Francuski i Bank Rzeszy niemieckiej.

„Bürsen Kurier“ donosi, że nowojorskie koła finansowe zajęte są badaniem szeregu propozycji pożyczkowych dla miast polskich.

Bezpośrednio po emisji państwowej pożyczki polskiej wyłożona zostanie do sybskrupcji pożyczka dla Warszawy w wysokości 8 miljonów dolarów.

Wiedeń, 6 października.

„Neue Freie Presse“ donosi, iż na giełdzie nowojorskiej pojawiły się wiadomości o konkretnem sfinalizowaniu pożyczki amerykańskiej dla Polski.

Sprawa amerykańskiego zastępstwa w Banku Polskim została załatwiona ku obopólnemu zadowoleniu. Emisja pożyczki została rozdzielona na Amerykę, Anglję, Francję, Szwajcarję, Holandję i Szwecję.

Znaczna kradzież przy ul. Nowo-Cegielnianej.

Łódź, 6 października.

Ubiegłej nocy włamywacze odwiedzili mieszkanie p. Pinczewskiego, przy ulicy Nowo-Cegielnianej 43.

Złodzieje wieczorem ukryli się na podwórzu tej posesji. W nocy, gdy cały dom był pogrążony we śnie, przystawili drabinę, dostali się po niej na wysokość pierwszego piętra i po wybiciu szyb, wtargnęli do mieszkania państwa Pinczewskich. Złoczyńcy zachowywali się tak cicho, że nie zbudzili domowników.

Łupem ich padła garderoba, wartości około 10 tysięcy złotych.

Kradzież spostrzeżono dopiero w godzinach porannych, o czem niezwłocznie doniesiono policji.

Przybyły na miejsce występu złodziejskiego kierownik urzędu śledczego, nadkomisarz Weyer wdrożył dochodzenie.

Wypadek podczas zdjęć filmowych.

Berlin, 6 października.

W czasie odgrywania jednej ze scen do nowego dramatu filmowego p. t. „Niebezpieczny wiek“, według powieści Karin Michaelis, przez jedną z tutejszych wytwórni, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który prawdopodobnie pociągnie za sobą śmierć jednej osoby.

W dramacie tym główną rolę gra znana artystka filmowa Asta Nielsen, która stosownie do scenarjusza, grała na jednej z ulic berlińskich, przebiegając ją wśród nocy w lekkiem, powiewnem odzieniu. Ponieważ scenarjusz przewidywał w odpowiedniem miejscu burzę, przeto celem wywołania wichru ustawiono obok aparatu motor aeroplanu ze śmigłem, które puszczono ruch. Po odegraniu sceny garderobiana Asty Nielsen biegła ku swej pani, aby na jej lekkie odzienie czemprędzej zarzucić okrycie. Garderobiana przez nieostrożność zawadziła o będące w ruchu śmigło, które ciężko raniło ją w głowę i strzaskało rękę. Po przewiezieniu nieszczęśliwej do szpitala, rękę amputowano. Mimo to jednak istnieje mała nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Ujęcie przemytników.

Lwów, 6 października.

Onegdaj urzędnicy kontroli skarbowej w Drohobyczu przyłapali bagaż nadany z Krakowa do Drohobycza, zawierający 150 kg. drogocennych materiałów wartości 150.000 zł. Towar ten został przemycany przez granicę, skutkiem czego państwo poszkodowane zostało na 150.000 zł. z powodu nieoclenia towaru.

Zastrzelenie defraudanta z Warszawy na granicy polsko-sowieckiej.

Wilno, 6 października.

Na pograniczu polsko - sowieckiego zginął wczoraj tragicznie defraudant warszawski, Połczyński, który w swoim czasie w sposób podstępny podjął z urzędu pocztowego w Warszawie

80.000 złotych

i wraz ze swą kochanką Danaidą Kożewnikówną zbiegł na Litwę.

Wskutek interwencji władz polskich Połczyński został ujęty przez władze litewskie i osadzony w więzieniu w Kiejdanach. W tych dniach władze litewskie odstawiły go wraz z kochanką do granicy polskiej, zezwalając obojgu przejść t. zw. granicę „zieloną“.

Znalazłszy się w Polsce, Połczyński wraz z kochanką starał się dojść jak najprędzej do granicy sowieckiej, by ją przekroczyć i uniknąć w ten sposób karzącej ręki sprawiedliwości.

Nocy ubiegłej uboje dotarli istotnie pod Radoszkowice. Tu jednak zauważyły ich patrole korpusu ochrony pogranicza i sprowadziły na strażnicę.

Na progu strażnicy Połczyński nagle wyrwał się z rąk żołnierzy i zaczął uciekać do pobliskiego lasu. Żołnierze po trzykrotnem wezwaniu „Stój“ otworzyli za nim

ogień z karabinów.

Jedna z kul dosięgła Połczyńskiego, który zatoczył się i runął na ziemię. Przeniesiony na wartownię, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Przyjaciółkę jego Kożewnikównę aresztowano. Znaleziono przy niej drobną zaledwie część pieniędzy zdefraudowanych w Warszawie przez nieszczęsnego kochanka.

Katastrofa kolejowa we Lwowie.

Czterech podróżnych zostało rannych.

Lwów, 6 października.

Wczoraj wieczorem nastąpiło na dworcu głównym we Lwowie zderzenie pociągów. Manewrująca lokomotywa została najechana koło mostu Janowskiego przez pociąg osobowy, idący do Podhajec.

Wskutek zderzenia, uległo poranieniu czterech pasażerów. Z drużyny konduktorskiej nikt nie poniósł obrażeń. Obie maszyny są uszkodzone.

Napad na urząd pocztowy.

Strzelanina pomiędzy urzędnikami a bandytami.

Wilno, 6 października.

W nocy z 5 na 6 uzbrojona w karabiny banda dokonała zuchwałego napadu na urząd pocztowy w Płotnicy powiatu Łuninieckiego. W czasie gdy bandyci poczęli włamywać się do gmachu pocztowego, kierownik tegoż zaalarmował cały personel zamieszkały w budynku.

Dzięki energicznej postawie personelu pocztowego, który użył broni, będącej w urzędzie, bandyci zostali odparci i zbiegli w niewiadomym kierunku. Natychmiastowy pościg za bandytami i nie dał żadnego rezultatu.

Zamach na konsulat polski.

Wybuch bomby w ogrodzie.

Paryż, 6 października.

W ogrodzie polskiego konsulatu generalnego w Nicei eksplodowała tej nocy bomba, która spowodowała tylko nieznaczne szkody w gmachu konsulatu.

Ofiar w ludziach nie było. Policja stwierdziła, że bomba sporządzona była przez niefachowców.

Siostra Vanzetti'ego przywiozła prochy brata do Francji.

Paryż, 6 października.

Siostra Vanziettiego przybyła wczoraj na pokładzie okrętu „Mauritania“ do Cherbourga. Natychmiast po przyjeździe do portu zjawił się na pokładzie okrętu przedstawiciel francuskiej policji politycznej, który po dłuższej konferencji z p. Vanzetti ustalił, iż przywiezione przez nią urny z prochami Sacca i Vanzettiego, zostaną natychmiast w zaplombowanym wagonie wysłane do Włoch.

Pod tym jedynie warunkiem pozwolono pannie Vanzetti przybył do Paryża. Na niedzielę zapowiedziana jest wielka manifestacja żałobna, w której siostra Vanzettiego weźmie udział. W czasie manifestacji tej niesione będą portrety obu straconych oraz maski pośmiertne.

Trumna z prochami w murze kościelnym.

Sosnowiec, 6 października.

Podczas reperacji murów w kościele parafjalnym w Sławkowie, wyjęto kilka kamieni z muru przy wejściu do kościoła, przyczem natrafiono na spróchniałą trumnę, w której znajdowały się kości ludzkie. Szczątki te pozostawiono w takim samym stanie i zamurowano z powrotem. Prawdopodobnie w ten sposób pochowany został jeden z fundatorów kościoła.

Nieletni oszust dokonał „tranzakcji“ na 50.000 zł.

Lwów, 6 października.

We Lwowie aresztowano nieletniego Srula Becher oszusta, na wielką skalę, który nadużył zaufania w kilku firmach we Lwowie, w Warszawie i Lublinie. Przychodził on do sklepów tekstylnych i przedstawiał się jako kupiec z Zamościa, zamawiał szereg towarów i wystawiał na nie weksle, następnie Becher ulotnił się. Becher wyrządził szkody we Lwowie na sumę 20.000 a w Warszawie i Lublinie na 30.000 zł.

Tragedja policjanta.

Strzelił sobie z rewolweru w głowę.

Równe, 6 października.

Onegdaj rano, o godz. 7-ej wieczór, jadący autem w stronę Korca, posterunkowy Brzosko Mieczysław, na 4 klm. od Równego, dobył rewolweru służbowego i strzelił sobie z niego w głowę, padając trupem na miejscu. Niezwłocznie po wypadku zjawił się na miejscu kierownik komisarjatu p. Jakubowski, lecz wszelka pomoc okazała się już zbyteczną.

Ograniczył się zatem do przeprowadzenia wstępnych dochodzeń. Przy denacie znaleziono kartkę ze słowami: „Żegnam moją ubóstwianą na zawsze — proszę pochować mnie w czarnej trumnie“.

Następnie zawiadamia, że powód jego tragicznego kroku jest jego wyłączną tajemnicą, której nie wyjawi. Zmarły noc, poprzedzającą powyższy wypadek, spędził na weselnej zabawie tanecznej w resursie rzemieślniczej.

Samobójstwo defraudanta przed rozprawą sądową.

Gniezno, 6 października.

W sądzie okręgowym odbyć się miała wczoraj rozprawa przeciw Włodzimierzowi Sławińskiemu, oskarżonemu o defraudację funduszów samopocy policyjnej.

Na kilka godzin przed rozprawą Sławiński pod wpływem trawiących go wyrzutów sumienia, powiesił się w swem mieszkaniu.

Zbrodnia w dzwonnicy na tle seksualnym.

Warszawa, 6 października.

Straszny wypadek — na tle zboczenia seksualnego — zaszedł wczoraj na Placu Grzybowskim.

O godz. 2 pp. wracała ze szkoły do domu 11-letnia uczenica Z.P. Przed kościołem przystąpił do dziewczynki jakiś osobnik i poprosił ją, ażeby odniosła list do księdza. Gdy dziewczynka zmierzała w stronę wskazaną jej, osobnik ów zastąpił jej drogę i zapytał, czy nie chciałaby oglądnąć dzwonnicy.

Naiwne dziecko zgodziło się na propozycję. W dzwonnicy osobnik rzucił się na dziewczynkę i obezwładniwszy dokonał na niej ohydnego gwałtu. Zboczeniec znikł. Dziewczynka znajduje się pod opieką lekarską.

Po latach stu czterdziestu...

Prezydent Rzeczypospolitej w Zamku królewskim na Wawelu w Krakowie.



Pan Prezydent witany entuzjastycznie, wjeżdża w powozie do Barbakanu, mając po lewej stronie p. wojewodę Darowskiego. Na tle widać pomnik Grunwaldzki i wieżyce kościoła św. Florjana.

„Stary Tygrys“ Clemenceau

obchodził 86-tą rocznicę swych urodzin.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych mężów stanu Francji, Jerzy Clemenceau, obchodził w tych dniach 86-tą rocznicę swych urodzin.

Dzieninkarze paryscy „spenetrowali“ iż „Stary Tygrys“ około godziny 7 wieczorem wróci do domu przy Avenue de Messine, już na godzinę przedtem czekali przed jego mieszkaniem, aby złożyć mu życzenia i usłyszeć może jakieś „doniosłe wyznanie“...

Ale „Stary Tygrys“ nie ma nigdy nic do powiedzenia. Jest rzeczą wiadomą, iż nie lubi odkrywać tajemnic swych myśli. Nie uznaje wszelkich wywiadów... I tym więc razem nadzieje dzinnikarzy zawiodły...

. Przy okazji rocznicy urodzin p. Clemenceau otrzymał całe góry kwiatów... Piętrzą się w jego pokoju stosy strzępiastych chryzantem, ognistych dalij, czarownych róż. Co chwilę rozlega się dźwięk dzwonka, otwierają sę drzwi mieszkania i służący wnosi coraz to nowe naręcza kwiatów. P. Nicolas Pietri, z którego gościny korzysta w tej chwili w Paryżu „Stary Tygrys“, patrząc z zachwytem na stosy kwiatów, wznosi bezradnym ruchem ręce do góry mówiąc: „Mój Boże, gdzież ja to wszystko pomieszczę!“

Twórca traktatu wersalskiego, spozierając na te „kwieciste dowody“ sympatji, jaką cieszy się w społeczeństwie, uśmiecha się leciutko właściwym sobie uśmiechem rzewno-ironicznym. Podkreca długie, białe wąsy, patrzy w dal oczyma koloru głębi wody... Całe wyjątkowe życie tego pięknego starca odzwierciadla się dziś w tych głębokich przepaścistych oczach, które wyrazem życia kontrastują z zwiędłą twarzą, z pooranem zmarszczkami czołem, ponad którem wznosi się legendarna czapeczka

Clemenceau, nie mówiąc ani słowa, podziwia tę wspaniałą „oranżerję“, powstałą z przyjaźni ludzkiej. Nagle, słysząc zegar, wybijający godzinę 7-mą. wstaje z miejsca i mówi: „Chodźmy na obiad, już czas!“

Starzec prostuje się i zdecydowanym krokiem przechodzi do sąsiedniego pokoju, mówiąc:

— Mam doskonały apetyt i sypiam również świetnie. Nawet w tym dniu dzisiejszym, z którego przyjaciele moi urządzili mi dzień świąteczny, będę już jak zwyczajnie, o 8-mej w łóżku...

Kwiaty chylą ku ziemi swoje subtelne korony... Wielki filozof, jakim jest Clemenceau, opuszczając kokój, obrzuca je po raz ostatni wejrzeniem, w którem miesza się radość, wzruszenie, odrobina pogardliwej ironji, a nadewszystko pogoda w odniesieniu do wszystkiego co się dzieje, co przemija...

Ociemniali, jako wybitni pracownicy na polu nauki i kultury.

Ociemniały wynalazł maszynę do wiercenia studni artezyjskich.

Wymawiając wyraz „ociemniały“ wyobrażamy sobie człowieka nieporadnego, zamkniętego jakby w ciemnicy więziennej, bezradośnie wegetującego, będącego ciężarem dla siebie i otoczenia.

A jednak w życiu kulturalnem wszystkich narodów spotykamy ociemniałych, którzy wspięli się na wysokie stopnie pozycji społecznej i dowiedli, że siła woli i duchowa przewaga może zmóc zewnętrzne przeszkody i fizyczne hamulce.

***

Fawcett, od 21 roku życia ociemniały, wybitny publicysta i parlamentarzysta, został w roku 1880 przez premjera angielskiego Gladstone'a **mianowany generalnym dyrektorem poczt.**

Trudno sobie naprawdę wyobrazić, jak ślepiec może kierować tak skomplikowanym i tak odpowiedzialnym aparatem, jak nowoczesne pocztarstwo. A jednak czas urzędowania Fawcetta uchodzi za najszczęśliwszy okres w rozwoju poczty angielskiej.

Już jako student w Cambridge uchodził Fawcett za jednego z najzdolniejszych młodzieńców. Podczas polowania wpakował mu własny ojciec nabój śrutu w oko; następstwem tego fatalnego wypadku była zupełna ślepota. Mimo to młodzieniec ukończył studja, a po ogłoszeniu dzieła „Manual of poltical ekonomy“ zosał mianowany profesorem uniwersytetu, a potem generalnym dyrektorem poczt.

***

Interesujący wielce jest żywot innego ślepca, węgra **Gabrjela Hertelendy.** W 12 roku ociemniały, zajął się w swych latach młodzieńczych specjalnie studjami technicznemi; w r. 1836 **wynalazł maszynę do wiercenia studni artezyjskich.**

Spędził życie jako nauczyciel w zakładach dla ociemniałych w szeregu miast. Wszędzie tu zakładał zakłady rzemieślnicze dla nieszczęśliwców. Na starość utrzymywał się jako — zegarmistrz.

***

Wybitne zdolności miał **Uralrich Schonberger,** żyjący w pierwszej połowie 17 stulecia. Oślepł w 3-im roku życia. Na uniwersytecie w Lipsku zdobył sobie tytuł magistra, władał siedmioma językami i wreszcie **został profesorem filozofji na uniwersytecie w Królewcu.**

Przytem wyrobił sobie w tak nadzwyczajny sposób zmysł dotyku, że **rozróżniał każdy najdrobniejszy szczegół w każdej cząstce przedmiotu otaczającego go.**

Zmarł w Regensburgu, a na grobie jego w tamtejszej katedrze widnieje napis: „Schonbergus hic est, qui lumine captus utropue, Argos philosophus pectore mille tulit“ (Tu spoczywa Schonberg, który, choć pozbawiony zupełnie światła obu oczu, jako filozof w piersi nosił tysiąc oczu).

***

Franciszek Huber, pochodzący ze Szwajcarji, ociemniały w 20 roku życia, zajmował się w drugiej połowie 18-go stulecia specjalnie pszczelnictwem. Poznał on dokładnie **sposób życia pszczół i cały mechanizm produkcji miodu.** On to pierwszy zrobił odkrycie, że zapłodnienie „królowej“ dokonywuje si ęnie w ulu, lecz podczas wyrojenia się w przestworzach, owego „lotu ślubnego“, który tak pięknie Maeterlinck opisał w swem „Życiu Pszczół“.

***

Dzieje kultury znają również ociemniałego rzeźbiarza. Jest nim Vidal, urodzony w r. 1832 w Nimes we Francji. W 22 roku zachorował; bielmem pokrywać się poczęły jego oczy; przez rok cały, zanim zupełnie oślepł, przyzwyczajał się do pracy w ciemności. W pamięci jego pozostały dawniej doznane wrażenia.

Specjalnie zasłynął jako **rzeźbiarz okazów świata zwierzęcego.**

***

Od kilku zaledwie postaci z pośród wielu, które mimo strasznego kalectwa zdołały nietylko czynnie wystąpić na widowni pracy społecznej, ale nawet wybitnie się zaznaczyć.



Poeta: Widzę, że wiersze moje robią na panu silne wrażenie... Pan płacze...

Słuchacz: Nie, proszę pana, ja się pocę.



— Pośpiesz się i zmontuj zaraz cały aparat, tatuś idzie!...



Roztargniony profesor (udając się na spacer): Dowidzenia, duszko, zaraz przyjdę!...

Siostra wydała brata-złodzieja w ręce policji.

Obiecał sądowi, że więcej kraść nie będzie i nie ma żalu do siostry!

Łódź, 6 października.

23-letni Rudolf Stanke — od czasu gdy stracił zajęcie — utrzymywał kontakt ze światem złodziejskim. Nie pracował jeszcze w tym fachu, lecz kształcił się u mistrzów.

Pewnego dnia, zdecydował się spróbować szczęścia.

Wieczorem zakradł się do jednego z domów przy ul. Aleksandrowskiej. Korzystając z tego, że drzwi jednego z mieszkań były otwarte, ściągnął z korytarza dwa palta i rzucił się do ucieczki.

Na pierwszym piętrze zetknął się z jakąś niewiastą, której nie poznał w pierwszej chwili.

— Rudolfie — usłyszał jej głośny okrzyk — co ty tu robisz?

To była jego siostra, Irena.

— Mów ciszej — wyszeptał — mogą mnie złapać!

— A więc tyś kradł! Złodziejem jesteś! Rudolfie mimo, że jesteś moim bratem, nie będę milczeć!

Daremnie błagał ją, by go przepuściła.

— Policja! — wołała dziewczyna! trzymajcie złodzieja!

Stanke rzucił się do ucieczki. Lokatorzy, zaalarmowani okrzykami, puścili się za nim w pościg.

Złodziejaszka przyłapano i sprowadzono do komisarjatu.

Na sądzie przyrzekał, że nigdy już więcej nie ruszy cudzej własności i nie ma żadnego żalu do siostry.

Sąd skazał go na dwa miesiące aresztu.

Dyskretna część garderoby panny Helenki stała się przyczyną gwałtownego konfliktu miłosnego.

Piękne łodzianki! Pilnujcie swej bielizny!..

Łódź 6 października.

Dessou panny Heleny W., zamieszkałej przy ulicy Zielonej, stało się przyczyną konfliktu miłosnego i krwawej bójki.

Pani W. miała przyjaciela. Nazywał się Filip Skowrończyk.

Otóż do pana Skowrończyka przed kilku dniami zgłosił się jego znajomy, Wincenty Ropiak, który mu oświadczył, co następuje:

— Jeżeli mi postawisz wódkę, opowiem ci ciekawe historyjki o twojej narzeczonej.

— Masz dowody zdrady? — krzyknął Skowrończyk.

— Tak.

— A więc chodźmy.

Po kilku kieliszkach Ropiak stał się bardzo rozmowny.

— Helenka była u mnie w nocy — mówił — rozkoszna dziewczynka, ale niestety, zdradza cię na naprawo i na lewo.....

— Kłamiesz! — zawołał Skowrończyk, waląc pięścią w stół.

— Przepraszam, wiesz przecież, że mówię prawdę. Właśnie tę część garderoby zapomniała zabrać.

Mówiąc to wyciągnął z kieszeni zwinięte dessous.

Skowrończyk poznał je natychmiast. To był jego prezent.

Wprost z knajpy udał się do przyjaciółki, którą zastał samą w domu.

— Ładnych rzeczy o tobie się dowiedziałem — krzyknął — włóczysz się po nocach po kawalerskich mieszkaniach!

Dziewczyna sponsowiała.

— Jak śmiesz mnie obrażać!

— Mam dowody! Mój prezent zapomniałaś u Ropiaka! Oto masz go!

Daremnie Helenka przysięgała, że go nie zdradziła.

Skowrończyk potrząsał groźnie dessou, wołając:

— Nie tłumacz się, bo mam przecież dowód. Gwałtowna sprzeczka zamieniła się w bójkę. Pobił ją tak dotkliwie, że straciła przytomność.

Awanturnika obezwładnili sąsiedzi, którzy zostali zaalarmowani krzykami katowanej dziewczyny. Wezwano do niej pomoc lekarską.

Dopiero nazajutrz wyjaśniło się, że była zupełnie niewinna.

Ropiak, jak się okazało, znalazł fatalne dessou przed domem w którym mieszkała Helenka. Dyskretna część garderoby spadła bowiem z okna na ulicę, na co dziewczyna nie zwróciła zupełnie uwagi.

Ropiak prawdopodobnie nigdy nie dowiedziałby się, czyją były własnością, gdyby mu nie przyszedł z pomocą brat panny Helenki, którego spotkał wówczas na ulicy.

— Zanieś to na górę! To mojej siostry — zawołał.

Obiecał mu, że tak uczyni, lecz ponieważ wpadł na pomysł pikantnej intrygi, zrezygnował z tego zamiaru.

Zawikłaną sprawę wyjaśnił nazajutrz po krwawej awanturze brat panny Helenki, który przedstawił jej przyjacielowi faktyczny stan rzeczy.

„Czarodziejską pałeczką utnę wszystkim głowy!"

—:o:—

Pijany magik

rzucił kuflem w gościa, który nie pozwalał mu pleść głupstw.

Łódź, 6 października.

W jednej z restauracji przy ulicy Kilińskiego popisywał się kuglarz, Władysław Stamirowski, wobec licznie zgromadzonych gości. Połykał ogień, z jajecznicy wyciągał pierścionki, demonstrował rozmaite tricki z kartami, wzbudzając nieopisany zachwyt.

Gdy jednemu z gości wyciągnął z nosa kartofel, rozległy się głośne brawa

— Panowie — zawołał zachwycony kuglarz — jeżeli chcecie, bym pokazał wam kilka najlepszych numerów, musicie mnie poczęstować wódką!

— Ma rację! — zawołał jeden z gości.

Stamirowskiego zaproszono do stolika. Okazało się, iż w piciu alkoholu ma większą jeszcze wprawę, niż w swej specjalności. W ciągu kilku minut „wytrąbił" bowiem całą butelkę wódki i prosił, by przyniesiono mu nowy transport.

Goście zaoponowali.

— Dosyć, panie kuglarzu! Magików od wódki nie brak pośród nas.

Stamirowski oburzył się.

— A więc szkoda wam kilka groszy. Wobec tego żądam od was zapłaty za występy! Bilet kosztuje złotówkę!

Publiczność nie przyjęła na serjo jego oświadczenia, tembardziej, że pijany magik plótł już trzy po trzy:

— Czarodziejską pałeczką utnę wszystkim głowy! Na mój rozkaz zaniemówicie wszyscy i po trzech nocach okrutnych męczarni zgnijecie w trupiarni!...

Jakoś przesądny gość wzburzony podniósł się z krzesła.

— Przestań pan! — zawołał.

— Pan pierwszy padnie trupem! — cisnął weń kuflem, raniąc go w głowę. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

„Albo otrzymam 5 złotych, albo się otruję"!..

Obiecujący synalek

symulował zamach samobójczy, ukradł ojcu portfel—i uciekł.

Łódź, 6 października.

Państwo Roniewiczowie mieli prawdziwe utrapienie ze swym 18-letnim synalkiem, Wacławem. Młodzieniec nie chciał pracować, włóczył się po mieście z osobnikami o mocno podejrzanej konduicie i, gdy mu nie dawano pieniędzy na hulanki, kradł rodzicom gotówkę.

Onegdaj ojciec jego, robotnik fabryczny, stracił wreszcie cierpliwość i postawił sprawę na ostrzu noża.

— Jeżeli nie zmienisz trybu życia, wyrzucę cię z domu — oświadczył synowi.

— Przedewszystkiem daj mi pięć złotych — odparł młodzieniec — bo gotów jestem popełnić samobójstwo.

P. Roniewicz, znając dobrze swego lekkomyślnego synalka, wiedział, że nie targnie się na życie i kategorycznie mu oświadczył, że nie będzie więcej dawał pieniędzy.

Wacław westchnął ciężko; sięgnął do kieszeni po butelkę i napił się jakiegoś płynu.

— Żegnajcie wszyscy! — wyszeptał. Po chwili upadł na podłogę.

Ojciec stracił zupełnie głowę. Ponieważ młodzieniec leżał nieruchomo i wydawał z siebie głuche jęki, p. Roniewicz chciał już wezwać pogotowie, gdy nagle „żywy nieboszczyk" przemówił.

— Daj mi pięć złotych a natychmiast wyzdrowieję!...

— A więc nic ci się nie stało — zawołał uszczęśliwiony ojciec — wstań chłopcze, dostaniesz pieniądze!...

Mówiąc to wydobył z kieszeni portfel.

Wacław podniósł się szybko, wyrwał ojcu portfel, zawierający kilkadziesiąt złotych i wyskoczył przez okno na ulicę.

Nie zdołano go przyłapać.

Ponieważ nie wrócił więcej do domu ojciec zameldował w policji o ucieczce i kradzieży.

W butelce opatrzonej etykietą z trupią główką znajdowała się sodowa woda.

Panowie-złodzieje

rozpoczęli sezon jesienny

Łódź, 6 października.

Rachmiłowi Grünwald, zam. przy ul. Północnej nr. 19 Lejb Bogdański bez stałego miejsca zamieszkania podczas kąpieli w mykwie, skradł złoty zegarek.

Korusarzowi Józefowi, zam. przy ul. Piotrkowskiej 286, skradziono z kieszeni palta trzy weksle na sumę 1000 zł.

Ryszardowi Wiazłowicz, zam. Abramowskiego 17, w czasie jego nieobecności, skradziono z mieszkania 1 garnitur i 1 parę kamaszy, wartości 230 zł.

Muszyński Maksymiljan, zam. przy ul. Niecałej Nr. 5, został przyaresztowany za kradzież wędlin i pieniędzy ze sklepu Władysława Nowakowskiego, zam. Zimna 6.

Minsterowi Jakóbowi, zam. Wólczańska 67, w czasie przewożenia, nieznany sprawca skradł z wozu paczkę przędzy wartości 250 zł.

Sierpińskiemu, zam. przy ul. Kilińskiego 96, skradziona została rama rowerowa wartości 100 zł.

Wacławowi Subdzia, zam. przy ul. Ogrodowej Nr. 30, skradziono z mieszkania 140 zł. gotówką i chustkę.

Dwie łodzianki

zniechęcone do życia.

Łódź, 6 października.

Wczoraj pogotowie znów udzieliło pomocy dwum desperatkom.

27-letnia Anna Wągrowska, zamieszkała przy Wodnym Rynku 29, napiła się większej dozy esencji jodyny. Przewieziono ją w stanie beznadziejnym do szpitala Poznańskich.

Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

***

W mieszkaniu własnem przy ul. Gdańskiej 148 Anna, Helena Kosiara, robotnica, w celu samobójczym napiła się kwasu siarczanego.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ją do szpitala.

Przyczyna zamachu samobójczego — ciężkie warunki materjalne.

Zmarł w karetce pogotowia.

Łódź, 6 października.

Wczoraj wezwano pogotowie do p. Judla Prużana, zamieszkałego przy ulicy Zielonej 48.

Lekarz nie mógł określić choroby, ponieważ p. Prużan był nieprzytomny i zdradzał już słabe oznaki życia.

P. Prużan został przeniesiony do karetki pogotowia, gdzie po kilku chwilach wyzionął ducha.

Zwłoki skierowano do prosektorjum.

Pożar w fabryce Gutmana

Łódź, 6 października.

Wczoraj o godzinie 5-ej po południu straż ogniowa została zaalarmowana pożarem, który wybuchł w fabryce Gutmana przy ulicy Zakątnej 5-7.

Na miejsce pożaru przybyły 2, 1, 3 i 4 oddziały straży.

Dzięki szybkiej i energicznej akcji ratunkowej, ogień został stłumiony w ciągu pół godziny.

Wysokości strat dotychczas nie ustalono.

Pożar powstał wskutek krótkiego spięcia przewodników elektrycznych.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, w dalszym ciągu, w sobotę wieczorem przepięknie wystawione „Kredowe koło".

Jutro i w niedzielę wieczorem ucieszna, efektownie wystawiona komedja-buffo L. Verneuil'a „Pamła Flute" z Stefanją Jarkowską, nieporównaną odtwórczynią roli tytułowej.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko dziś, w czwartek i jutro, w piątek, dwa ostatnie przedstawienia obyczajowej sztuki w 4-ch aktach p. t. „Popychadło".

Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. Początek przedstawień o godz. 8.20 wiecz. koniec o 10.45 wiecz.



— Szukasz swego braciszka?.. Czekaj, ja ci pomogę...
— Nie trzeba...
— Dlaczego?...
— Bo my gramy w chowanego.



Dowcipy. jakich wiele.

Hrabia V. dostrzega pewnego dnia, że stojący na kominku zegar przestał wskazywać. Rozkazał więc służącemu, by kazał naprawić zegar. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzega jednak wieczorem, że zegar stoi na swem miejscu.

— Ile kosztuje? — pyta hrabia.

— Nic nie kosztuje... — odparł służący.

— Dlaczego?

— Państwo J., u których służy moja narzeczona, mają taki sam zegar więc go zamieniłem.

— To jest świństwo! — oburzył się hrabia — Proszę w tej chwili zwrócić zegar i oddać nasz do naprawy!

Po upływie kilku dni zegar znowu znalazł się na kominku.

— Ile kosztuje? — pyta hrabia.

— Nic nie kosztuje.., — odpowiada z uśmiechem służący.

— Durniu, coś znowu uczynił?!..

— Panie hrabio, naprawdę nic nie kosztuje... Państwo J., u których służy moja narzeczona, sami już naprawili zegar.

***

Cipman umiera. Atak serca. Przy łóżku konającego stoi notarjusz i spisuje testament. Cipman jest wielkim melomanem. Chodził na wszystkie koncerty symfoniczne. I akurat przed przyjazdem kwartetu drezdeńskiego umiera.

Słabym głosem zwraca się do notarjusza:

— Niech... niech pan... niech pan jeszcze zaznaczy... w testamencie... żeby podczas pogrzebu. orkiestra zagrała mi trzy melodje...

— Doskonale... A kogo życzyłby pan sobie posłuchać?.. — pyta notarjusz.

***

Klijent prosi adwokata, by zajął się jego obroną. Był oskarżony o kradzież dwóch srebrnych łyżek, złotego pierścionka i zegarka.

— Więc pan jest niewinny? — pyta adwokat.

— Oczywiście, panie mecenasie!

— Dobrze. Ale pan powiada, że pan nie ma pieniędzy. Czy może mi pan dać jakiś zastaw na honorarjum? Może ma pan jakieś wartościowe rzeczy?

— Owszem... Mam dwie srebrne łyżki, złoty pierścionek i zegarek.

***

Na rogu ulicy stoi jakiś żebrak z sześcioletnim chłopcem. Przechodząca ulicą niewiasta zwraca się do niego z wyrzutem:

— Jeżeli pan już stoi na ulicy i żebrze, poco pan trzyma przy sobie swego synka i daje mu taki przykład!..

— Łaskawa pani, to przecież nie jest mój syn, to jest mój uczeń!

Obrazki z łódzkiego bruku.

Za 50 groszy!.. Za 50 groszy!..

„Przyszłość! Mówi co będzie! Każdy może się dowiedzieć co go jutro czeka!"

Tak wrzeszczy uliczny astrolog, marznący przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja

Łódź, 6 października.

Zdawałoby się, że z chwilą nastania pierwszych przymrozków (wieczorami i nad ranem jest już bardzo zimno!) handel uliczny zniknie zupełnie jako

typowo letni proceder.

Nędza zmusza jednak ulicznych sprzedawców do kontynuowania swej pracy mimo niesprzyjającej pogody. Codziennie widzimy na ulicach starych znajomych

z przenośnemi straganami,

koszykami, workami, wykrzykujących jakieś dziwaczne nazwy sprzedawanych grzebieni, kopert, skarpetek i t. d.

Aby żyć.. aby żyć...

Ale wczoraj zwrócił moją uwagę pewien sprzedawca, przytulony do ściany domu za rogiem Andrzeja na ulicy Piotrkowskiej.

Było mu zimno. Ręce zacierał na rozgrzewkę. Przytupywał od czasu do czasu nogami dla dodania sobie animuszu.

Przed nim sta brudny koszyk, wypełniony książkami aż po brzegi, na których widniał

szumny tytuł: „Astrolog".

Książka zawiera podobno

przepowiednie przyszłości

i ukrytą fotografję „życzliwej osoby". Za poznanie tych tajmnic żądał

tylko 50 groszy.

Nie trzeba chyba dodawać, że wokół sprzedawcy zgromadził się wkrótce

tłum ludzi,

ciekawie przyglądających się cienkim książeczkom, zawierającym treść ich przyszłego życia.

Sprzedawca wyczuł instynkt gapiów i zachęcał sprytnie ułożonemi wykrzyknikami:

— Za 50 groszy! Przyszłość! Mówi co będzie! Każdy może się dowiedzieć co go jutro czeka! Najpełniejszy „Astrolog"! Tylko za 50 groszy!...

Wśród tłumu słychać lekki szmer. Naradzają się. Czy to możliwe?.. Za 50 groszy można się dowiedzieć... Masz przyszłość swą w ręku... Wiesz czego się strzec i spodziewać... Jakie cię czekają zmartwienia i radości... Najpełniejszy „Astrolog"...

Ktoś sięga do kieszeni. Szuka. Wyszperał 50 groszy. Bierze szybko książeczkę i ucieka. Nikt nie powinien wiedzieć o jego przyszłym losie. Skręca na Andrzeja i wstępuje

do jakiejś ciemnej bramy.

Gorączkowo wertuje stronice. Wzrok ślizga się po nieestetycznym druku, szuka oparcia, konkretnych danych. Co będzie?.. Co będzie?...

Ale po chwili wychodzi z bramy z tą samą niezaradną miną, z tą samą niepewnością. Niedbale wsuwa książeczkę do kieszeni palta i

idzie dalej,

uboższy o 50 groszy, lecz bogatszy jeszcze o jedno doświadczenie w życiu...

A przy koszu ścisk jest coraz większy.

Zainteresowane niewiasty

wyłapują z rąk liche książeczki.

Rozpromienione twarze świadczą o tem, jak łatwo nabrać naiwne kobieciątka.

— Za 50 groszy!.. Przyszłość! Mówi co będzie! Każdy może się dowiedzieć co go jutro czeka! Najpełniejszy „Astrolog"! Tylko za 50 groszy!...

Naiwność ludzka nie ma, niestety granic.

Więc kupują.

A sprzedawca zaciera ręce, tupie nogami, rozdziawia usta i wrzeszczy w niebogłosy.

Aby żyć... Aby żyć...

— Str. —

Smiertelny strzał w plecy.

Bratobójca, uniewinniony przez sąd okręgowy, skazany został w sądzie apelacyjnym na 12 lat ciężkiego więzienia.

Łódź, 6 października.

Poszło o spadek po ojcu. O ten grunt Jak zwykle na wsi.

Sędziwy Walenty Sikorski, gospodarz na stu morgach, mocno przed śmiercią medytował, jakby tu porobić, żeby dzieci nie skrzywdzić i mająteczku nie rozdrobnić.

Podzielić między trzech synów fortunę, to zrobić z wszystkich trzech średnich rolników. Sikorscy zaś szli dotąd w powiecie tureckim (woj. łódzkie) między pierwszymi. Tiedy po wielu medytacjach postanowił Walenty zapisać wszystką ziemię najstarszemu synowi, Walkowi, dwaj zaś młodsi mieli być przez niego spłaceni. Jak postanowił, tak zrobił. Po takim „rozporządku" zmarł.

Najstarszy brat, Walery, rozparł się mocno na odziedziczonych stu morgach. Bracia młodsi dorastali, dorośli wreszcie, o żeniaczce zaczął już myśleć nawet najmłodszy, Feliks, a Walery nic, tylko gospodarzył. O spłacie braci nie chciał ani słuchać, ani myśleć.

Bracia czekali cierpliwie. Gdy wszak że Feliks już zamierzał wstąpić w związki małżeńskie, pewnego dnia zażądał kategorycznie wypłaty swej części. Walery okazał się jednak głuchy na żądania brata.

Wtedy Feliks skierował sprawę na drogę sądową i oczywiście wygrał. Pomiędzy braćmi powstały stosunki jak najgorsze. Feliks czekał już tylko na wyznaczony przez komornika termin spłaty. Miało się to stać dnia 22 lutego b.r.

Tymczasem dnia 21 lutego Feliks, przechodząc pobliskim lasem,

nagle dostał postrzał w plecy.

Ranny runął na ziemię. Nie stracił jednak przytomności. Uniósł się, by się zorjentować, kto strzelił do niego. Dokoła panowała głucha cisza.

Ranny, pomimo dotkliwego bólu, dowlókł się do domu i przedewszystkiem zapytał służącą, czy brat Walery jest w domu.

— Nie. Niema go — odrzekła służąca

— To napewno on mnie postrzelił — jęknął Feliks i znowu upadł, poczem w jakiś czas skonał.

Śledztwo policyjne skierowało się przeciw Waleremu. Wnet też stanął on jako

oskarżony o bratobójstwo

przed sądem okręgowym.

Sąd, opierając się głównie na zeznaniach służby Walerego, wydał wyrok uniewinniający.

Prokuratura wniosła jednak skargę do drugiej instancji.

I oto wczoraj odbyła się ponowna rozprawa w sądzie apelacyjnym, któremu przewodniczył sędzia Dutkiewicz.

Sąd drugiej instancji zwrócił szczególną uwagę na szereg narzucających się poszlak, jak nieustanne pogróżki oskarżonego pod adresem ś.p. Feliksa, ciągłe śledzenie go, a w końcu na ekspertyzę wyjętej z ciała zmarłego kuli rewolwerowej.

Oskarżony, jak się okazało ćwiczył się stale w strzelaniu z rewolweru do słupa. Słup ów poddano oględzinom i wyjęto z niego kulę identyczną z kulą znalezioną w ciele ś.p. Feliksa.

Sąd apelacyjny skazał Walerego Sikorskiego na

12 lat ciężkiego więzienia

i zarządził natychmiastowe uwięzienie bratobójcy.

BRACIA SJAMSCY.



Brat z prawej strony: Rób jak chcesz ale uprzedzam cię, jeżeli poślubisz tę niewiastę, moja noga nie przestąpi progu twego mieszkania...

Z wyżyn tronu na dno nędzy.

Straszne dzieje ostatnich tygodni życia rodziny carskiej

zawarte w listach zamordowanej carowej

W archiwum rodziny Romanowów, które znajduje się obecnie w Paryżu, złożono przed kilku dniami nieznane dotąd ostatnie listy carowej do kuzynów. Listy te, pisane na krótko przed śmiercią w języku rosyjskim i angielskim, dają wyraz nastrojom i uczuciom, które panowały w rodzinie cesarskiej niedomyślającej się nawet, jak straszny ją czeka koniec.

Rodzinę carską pozbawiono niemal wolności, ale i najpierwotniejszych wygód.

W mieszkaniu było zimno z braku opału, piece dymiły, a woda marzła w naczyniach. Zarówno cesarz jak i jego żona i dzieci nie mieli ciepłych ubrań i do statecznego zapasu bielizny.

W liście z 1 grudnia 1917 roku żali się cesarzowa, że dzieciom musi robić pończochy, „bo stare się już rozleciały", „córki nie mają koszul", a garderoba ojca (Mikołaja II) łatana jest na wszystkie strony.

Z tego ciągłego cerowania i łatania rozbolały cesarzową oczy. Musiała zaniechać na pewien czas udzielania lekcji swym dzieciom i czytania. Pod datą 10 grudnia 1917 pisze zrozpaczona imperatorowa:

— Wszystko, co było dobre, już się skończyło, pozostały tylko łzy i wspomnienia.

Nie opuszcza ją jednak wiara, że zmieni się los, gdyż choroba, jaka ogarnęła naród rosyjski minie i wróci znów równowaga dusz.

Smutno minął rodzinie carskiej dzień Nowego Roku 1918.

Z powodu zimna i złego jadła, rozchorowały się dzieci.

„Komisarz, któremu powierzono nad nami opiekę, jest strasznym człowiekiem. Nie zna litości. Znacznie więcej serca znajdujemy u prostych szeregowców, którzy nas pilnują. Dziwna rzecz, jak naród rosyjski skłonny jest do złego i z jaką łatwością rabuje i morduje.

Kuzynka, do której pisywane były listy, pochwaliła się przed carową, że zawarła znajomość ze sławnym pisarzem Maksymem Gorkim, autorem „Na dnie".

Wiadomość ta wyprowadziła z równowagi Aleksandrę Teodorównę.

Wysłała więc dnia 22 stycznia 1918 r. list następującej treści:

— Zdumiałam się wiadomością, iż poznałaś Maksyma Gorkiego. Straszny ten człowiek, niemoralny w najwyższym stopniu, napisał wiele wstrętnych książek. Podczas swego pobytu we Włoszech zwalczał naszego papę i Rosję. Miej się na ostrożności!

Wreszcie w otoczeniu rodziny cesarskiej poczęły krążyć głuche wieści, iż grozi jej niebezpieczeństwo. Cesarzowa uspakaja męża i dzieci, a wyrazem jej nastrojów jest list wysłany w lutym:

— Nie obawiaj się niczego, nic nam nie grozi, jesteśmy przecież bliskimi kuzynami króla angielskiego, a bolszewicy mają respekt przed Anglją.

Wiara w kuzynostwo — zawiodła.

Listy carowej wysyłane były za pośrednictwem jednego z żołnierzy, który litował się nad losem „biednych ludzi", dostarczał im cichaczem żywność i przemycał pocztę.

25 tysięcy lirów za krawat.

Nagroda na konkursie wytwórni krawatowych.

Przedstawiciele przemysłu jedwabnego we Włoszech rozpisali konkurs na najpiękniejszy krawat męski.

Pierwsza nagroda wynosiła 25,000 lirów, druga 20,000, a dziesiąta z rzędu 2,000 lirów.

Do współzawodnictwa stanęło 7,000 modeli, nadesłych z różnych stron świata.

Między wystawcami byli nawet Egipcjanie i Marokańczycy.

Do jury zaproszono przedstawicieli Włoch, Węgrów, Francji, Austrji, Anglji oraz innych krajów.

Pierwszą nagrodę otrzymał włoch, następne przypadły w udziale zagranicznym wystawcom.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

4

Skierowałem już kroki w stronę schodów, gdy nagle usłyszałem niewyraźny szmer, jakby oddaloną rozmowę. Posunąłem się w tym kierunku i po chwili usłyszałem, jak kilka osób rozmawiało w pokoju, którego drzwi dotknąłem mimowoli. Słów rozróżnić nie mogłem, pewny jednak byłem, że dochodziły mnie dźwięki męskich głosów.

Przystanąłem niezdecydowanie. Czy nie lepiej zastukać do tych drzwi i poprosić o pomoc? Ktoś litościwy zechce mnie może odprowadzić, gdy mu wytłumaczę, że jestem kaleką. Tak, to najwłaściwszy sposób wybrnięcia z fatalnej sytuacji.

Nie miałem zbytniej ochoty wyjść znowu na ulicę i zdać się na łaskę matematyki kroków. A zresztą, któż mi mógł zaręczyć, iż za chwilę nie znajdę się w innym obcym domu? Mogło się przecie zdarzyć, że wszystkie bramy na tej ulicy mają jednakowe zamki i wszystkie otworzyłbym moim kluczem.

Skradanie się do cudzych domów nie jest zbyt miłe i może się nawet skończyć grubszą nieprzyjemnością. Nie wykluczone, czy ten lub ów nie wziąłby mnie za złodzieja i zechciał załatwić ze mną sprawy gwałtownie. Dozorca czy jakiś lokator gotów mnie poprostu poczęstować kulką z rewolweru, zanim zdążyłbym się wylegitymować.

W chwili, gdy już podnosiłem rękę, aby zastukać, usłyszałem nagle z dalszej trochę odległości dochodzący głos kobiecy. Śpiewała, akompaniując sobie na fortepianie. Nastawiłem uszu.

Skarżąc się ciągle na smutną moją dolę, zapomniałem powiedzieć, że źródłem pociechy w nieszczęściu była dla mnie muzyka, do której ślepi, jak wiadomo, mają szczególniejsze zamiłowanie. Gdyby nie muzyka, sądzę, że te ciężkie dni, któremi obarczył mnie los, przyprawiłyby mnie o szaleństwo.

Słuchałem więc śpiewu. Był to jakiś wyjątek z opery, grywany często w kinach łódzkich. Niewielu amatorów odważyłoby się popróbować tej arji. Śpiewaczka nuciła ją półgłosem. Nimo to uwydatniały się walory niepospolitego talentu wokalnego i mogłem się domyśleć jak silne ten głos wywierać mógł wrażenie, gdy brzmiał w całej pełni. Zachwycony nim, wyobrażałem sobie, że natrafiłem na gromadkę artystów, którzy zajęci pracą w ciągu dnia, poświęcają się rozrywkom estetycznym przy kartach czy winie. Tem lepiej dla mnie! Przywykli do cygańskiego żywota, do rzeczy, wykraczających poza powszedniość, nie przestraszą się mojej niespodziewanej wizyty.

Kobieta śpiewała w dalszym ciągu. Przyłożyłem ucho do drzwi, by nie stracić ani jednej nuty. Nie chciałem teraz zapukać, by nie przerwać mnie zjawieniem się tego ślicznego śpiewu. Byłem ciekawy jak śpiewaczka wykona trudny w pasażach finał.

Nagle — co za kontrast okropny, z temi tkliwemi, słodkiemi tonami — doszło uszu moich spazmatyczne chrapanie, którego przyczyna nie mogła być wątpliwa. Po nich nastąpiły bolesne jęki, tak, że krew od nich krzepła w żyłach.

Śpiew urwał się nagle... Rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy, tak okropny, że pot wystąpił mi na czoło.

— Co to? — zapytałem siebie, przerażony. — Co to być może?

Niebawem usłyszałem wyraźnie łoskot upadającego na podłogę ciała. Zrozumiałem już wszystko. Wiedziałem, że kilka kroków ode mnie została popełniona ohydna zbrodnia. Gwałtowne uderzenia serca rozsadzały mi piersi.

Uniesiony oburzeniem, zapomniałem o wyjątkowych warunkach mego położenia, nie pamiętałem, że siła i odwaga na nic się nie przydadzą. Nie myślałem o niczem, tylko o potrzebie przeszkodzenia zbrodni, postąpienia zgodnie z obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, niosąc pomoc tym, którzy znajdowali się w niebezpieczeństwie.

Nacisnąłem klamkę, otworzyłem na oścież drzwi i wpadłem do pokoju. Dopiero odczuwając światło, niedające mi jednak możności odróżnienia przedmiotów, zrozumiałem niedorzeczność mego szalonego kroku. Niewidomy bezbronny, biegłem na niechybną zgubę...

Cofnąć się — było już jednak za póżno, a zresztą jak daleko zdołałbym uciec?

Usłyszałem okrzyk zdumienia i słowa klątwy. Jęk kobiety rozległ się na nowo, ale słabszy, jakby stłumiony. Miałem wrażenie, że walka toczyła się w drugim końcu pokoju.

Jakkolwiek niezdolny do ratowania ofiary, zawróciłem w tamtą stronę i zrobiłem instynktownie parę kroków. Noga zaplątała mi się i wpadłem na ciało, leżącego na ziemi człowieka.

Zadrżałem, uczułem bowiem, że dotknąłem ręką ciepłej, lepkiej cieczy... Zanim zdołałem powstać silne, muskularne dłonie chwyciły mnie za gardło. Trzymały kilka sekund, podczas których usłyszałem dźwięk repetowanego rewolweru. Oh, jakże pragnąłem odzyskać wzrok, choćby na krótką chwilę, aby zobaczyć tych, którzy mieli pozbawić mnie życia.

Parę godzin wcześniej, przewracając się niespokojnie na łóżku, ubolewałem nad moją dolą i wzywałem śmierci, teraz zaś, że to życie pozbawione nawet widoku światła dziennego, było mi drogie.

Krzyknąłem rozpaczliwym głosem:

— **Nie zabijajcie mnie! Litości! Jestem niewidomy! Niewidomy!** (

(D. c. n.).

„Scotland - Jard".

—:—

Biuro londyńskiej policji kryminalnej jest postrachem złoczyńców.

—:—

Jak pracował król policjantów angielskich.

Trzy lata temu wyszedł na emeryturę jeden z najwybitniejszych funkcjonarjuszy londyńskiej kryminalnej policji, p. Ferier, o którym mówiono, że **służył Conan Doyle'owi jako model dla jego słynnego Sherlocka Holmesa.** W pracy swej wybitny ten kryminolog posługiwał się rzeczywiście swą własną metodą, uwzględniającą praktykę życiową oraz ostatnie zdobycze nauki i techniki.

Posiadał on również fenomenalną pamięć, która mu pomagała do stwierdzenia tożsamości przestępców bez mozolnych poszukiwań w kartotekach antropometrycznych i daktyloskopijnych.

Znał on także doskonale wszystkie zwyczaje, znajomości, kryjówki i słabostki setek przestępców, co znakomicie ułatwiało ich chwytanie.

Obecnie słynna londyńska **„Scottland Yard"** poniosła w zmarłym jej inspektorze **Mac Carthy'm** również bardzo dotkliwą stratę. Przy tej okazji fachowa prasa niemiecka stawia poważne zarzuty policji angielskiej, wytykając jej przestarzałe metody pracy i zawzięta niechęć do wspaniałych rezultatów, jakie na polu kryminologji osiągnęła współczesna wiedza.

Na Scottland Yard panuje, podług zdania niemieckich fachmanów, okrucieństwo i niezdarność, badania psychologiczne i t. zw. praca laboratoryjna jest w zupełnem zaniedbaniu.

Jednakże w stosunku do zmarłego Mac Carthy'ego krytycy ci przyznają mu niepospolite zdolności, szczególniej w dziedzinie kryminalnej, antropologji i grafologji.

Wybitny ten policjant miał do najwyższego stopnia wykształcony dar obserwacyjny i najbardziej błaha drobnostka nie uszła jego ostremu oku. Dzięki temu zdołał on wykryć razu pewnego mordercę **na podstawie knota małej lampki kuchennej, który, jak zauważył, zrobiony był ze strzępów jakiejś materji.** Materja ta została wyrwana z sukni zamordowanej ofiary, a przeprowadzona dokładna rewizja u mordercy, wykryła owo ubranie, którego cząstka posłużyła mu do zrobienia knota.

Carthy wsławił się również ostatecznem **udowodnieniem przestępstwa mordercy Voissin'owi. Vossin zamordował** w Bloomsbury niejaką panią Gerard i przez długi czas policja daremnie poszukiwała zabójcy. Podejrzany był Vossin, ale zebrane dowody były zbyt nikłe, by posłużyć mogły, jako motywy do jego uwięzienia. Dopiero Carthy **na zasadzie znalezionego przy nim małeńkiego papierka,** zdołał osiągnąć przyznanie się do zbrodni.

Na kartce tej nakreślone było kilka słów po angielsku i w jednym wyrazie znajdował się jakiś **ortograficzny błąd.** Carthy za pomocą fortelu potrafił skłonić Vossin'a do napisania tego samego słowa, w **którem ten popełnił również ten sam błąd.** Zwrócenie mu na to uwagi tak go oszołomiło, że przyparty do muru, przyznał się do popełnionej zbrodni.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie wspomnieć słów kilka o samem „Scottland Yard", czyli biurze policji kryminalnej na okręg londyński. Okręg ten oprócz samego Londynu obejmuje przedmieścia, a także dużo przylegających do nich gmin i posiada skutkiem tego przeszło 7 miljonów ludności.

Organizacja podobna powstała na skutek doświadczenia stwierdzającego, **że żywioły przestępcze zamieszkują przeważnie pod miastem i po dokonaniu przestępstwa ukrywają się w okolicach nie należących już do okręgu policyjnego obejmującego miasto.**

Gdy więc nieco dalsze okolice stolicy są pod opieką innego okręgu, marnuje się moc czasu i energji na t. zw. znoszenie się ze sobą i najrozmaitszą kancelaryjno - formalną pisaninę, co fatalnie oddziaływa na bieg każdego kryminalnego dochodzenia.

Prezydent Rzplitej w Krakowie.



Pan prezydent Ignacy Mościcki, całujący jedno z witających go dzieci.

Wacław Sieroszewski na uroczystościach w Krakowie.



W uroczystościach na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wziął udział słynny autor, p. Wacław Szeroszewski, ubrany w mundur ułana Beliny.

Sanatorjum w mieszkaniu

mieć będą lokatorzy szklanych domów w Nowym Jorku.

W najbliższej przyszłości powstanie w Nowym Jorku osobliwa ulica zabudowana domami ze szkła. Będą to narazie 2-piętrowe budowle, a jeśli okażą się praktyczne i znajdą mieszkańców, „towarzystwo budowy domów szklanych" gotowe jest postawić wielopiętrowe gmachy, a nawet drapacze chmur.

Na czele towarzystwa budowlanego stoi architekt William Orr-Lublow i rozporządza kapitałem wynoszącym 20 miljonów dolarów.

Domy ze szkła polecają lekarze ludziom osłabionym, chorym na piersi i nerwy. Zastąpią one pobyt w miejscach kuracyjnych zwłaszcza, iż staną w dzielnicy nieposiadającej fabryk i oddalonej od ruchliwego centrum miasta.

Oryginalna reforma.

W Anglji żywo obecnie dyskutowany jest projekt, zmierzający ku numeracji stronic w odwrotnym porządku. Inicjatorzy motywują go względami natury psychologicznej — dla każdego mianowicie ważnem jest nie to, wiele stronic on już przeczytał, ale raczej ile pozostało mu do skończenia książki. Numerowanie kartek w odwrotnym porządku zaspakaja odrazu tę ciekawość, oszczędzając kłopotliwego dla słabych matematyków odejmowania.

Nowe potężne słońce — S.

Swiatło tej gwiazdy wędruje na ziemię... 100 tysięcy lat.

Najnowsze badania, dotyczące promieniowania blaskiem i ciepłem, stwierdziły, że nasze słońce nie stoi bynajmniej na pierwszem miejscu pod tym względem. Niektóre gwiazdy stałe są o wiele od niego silniejsze. Badania ostatnie wykryły, że najbardziej promieniująca wśród widzianych przez nas gwiazd stałych, zdaje się być gwiazda zmieniająca się, variabilis), a oznaczona jako: S. Gwiazda ta widzialna jest tylko na niebie naszej półkuli południowej. Światło tej gwiazdy potrzebuje **100 tysięcy lat, aby dotrzeć do nas,** a jego siła świetlna jest półmiljona razy silniejsza, aniżeli siła naszego słońca.

Pozatem jednak są i gwiazdy, mające wiele mniejszą siłę świetlną, aniżeli nasze słońce. Najsłabszą zdaje się być gwiazda, odkryta niedawno przez astronoma Wolf'a, w Heidelbergu, a znajdująca się w konstelacji Panny, nazwana, od nazwiska odkrywcy Wolf 359. Pomimo względnie dość niewielkiej odległości jej od naszej ziemi i naszego systemu planetarnego, bo tylko dwie gwiazdy z konstelacji Centaura znajdują się bliżej nas od niej, promienistość jej tak jest słaba, że wydaje się dla nas gwiazdą 13-go stopnia wielkości. Z tego wniosek, że siła jej promienistości rzeczywistej jest 50 tysięcy razy słabsza, aniżeli także siła naszego słońca, czyli 25 miljardów razy słabsza, aniżeli siła promieniowania gwiazdy S.

Tak więc, zestawiwszy różne dane, przyjść można do przekonania, że siła promienistości naszego słońca, jest poniżej średniej we wszechświecie, czyli jak swego czasu mówił S. Simon, o innem słońcu, które nosiło jeszcze perukę, że: znajduje oś, co do siły na takiej odleg łości od S. na minus, jak od gwiazdy Wolf 359 na plus, jest więc w stanie zło tej mierności we wszechświecie słońc i gwiazd.

Według innych przypuszczeń, gwiazda Wolf 359 jest prawdopodobnie najmniejszem słońcem wśród horyzontów, jakie możemy obserwować. Niewątpliwie jednak, ma ona również swój własny system planetarny, który ją otacza, a przytem jest centralnym punktem systemu słonecznego, znajdującego się w najbliższem sąsiedztwie naszego systemu.

—:—

Jaknajdalszy obszar obejmująca centrakzacja jest bardzo wskazana nie tylko przy tropieniu elementu przestępczego, ale także i ze względów prewencyjnych.

Olbrzymia afera oszukańcza.

Zawikłana sprawa 90 miljonów papierosów słowackiego zdrojowiska.

O policję w Preszburgu oparła się zawiła, oszukańcza sprawa, w której główną rolę odgrywają właściciel zdrojowiska słowackiego Vilme, dr. Koloman Ungar i ajent wiedeński Ryszard Hilfreich. Dr. Ungar, który chciał sprzedać zdrojowisko Vilme, zapoznał się z Hilfreichem i z dyrektorem z Wiednia Emilem Hoffmannem, którym zaofiarował kupno zdrojowiska za sumę 1.600.000 koron czeskich. Hilfreich ze swej strony zaofiarował Ungarowi kupno **90 miljonów papierosów,** znajdujących się w porcie Rjeka, za sumę 6 i pół miljona koron.

Papierosy te zamówił był swego czasu rząd węgierski, nie przejął ich jednak D'Annuzio, zająwszy Rjekę, obłożył towar ten aresztem. Dr. Ungar mając zamiar nabycia tego towaru wyłożył 120 tys. koron i pojechał do Rjeki. Przedtem jednak spisano umowę w sprawie sprzedaży zdrojowiska Vilme. W umowie tej dr. Ungar, ze względu na oczekiwane kupno papierosów, potwierdził, że otrzymał już 1 miljon koron.

Przybywszy do Rjeki dr. Ungar stwierdził, że papierosy, leżące od lat kilku na składzie, popsuły się, wobec czego nie chciał on towaru przejąć. Gdy dr. Ungar powracał z Rjeki, Hilfreich wykradł mu w Wiedniu umowę o sprzedaży zdrojowiska. Gdy Hilfreich zjawił dnia 30-go września w Preszburgu w kancelarji notarjusza b. ministra dr. Kallay'a celem przepisania umowy na nazwisko swej żony, aresztowano go taksamo jak i Hoffmanna, ponieważ Ungar zrobił przeciw nim doniesienie.

Hoffmanna pozostawiono jednak na wolnej stopie. Umowa znajduje się w kancelarji dr. Kallay'a, a śledztwo toczy się dalej. Podobno dr. Ungar zaofiarował węgierskiemu ministrowi handlu, Hermannowi, swemu koledze z ławy szkolnej, 45.000 dolarów, jeśli umożliwi mu przewóz papierosów z Rjeki do Węgier za niską opłatą celną.

Minister odrzucił tę propozycję. Dr. Ungar stanowczo przeczy temu, by chciał ministra przekupić. Przedstawiciele prawni dr. Ungara i Holfreicha w czasie przesłuchiwania w policji po sprzeczali się i pobili się.

SPORT

Z regat wioślarskich w Krakowie.



W dniu 24 i 25 września odbyły się na Wiśle pod Krakowem jedyny w b. r. regaty wioślarskie, urządzone staraniem Akademickiego Związku Sportowego. Ilustracje nasze przedstawiają: u góry zwycięską czwórkę w czasie biegu, na dole zaś zwycięscy na przystani stoją od lewej ku prawej: Wałkowiński, Krzepowski, Hoff (ster.), Bogdanowicz i Kohlberger.

Z lekkoatletycznych mistrzostw armji.



Tegoroczne mistrzostwa Armji wykazały ogromne postępy w porównaniu z poprzedniemi laty. Różnica ta wystąpiłaby jeszcze jaskrawiej, gdyby w tegorocznej konkurencji nie brak było takich osób, jak kpt. Dobrowolski, kpt. Baran kpt. Mierzejewski, por. Gilewski, por. Łucki i t. d. Znakomitym zawodnikiem i zarazem jednym z najlepszych polskich sprinterów okazał się por. Niwiński (66 p. p.), którego widzimy na powyższej ilustracji przychodzącego do mety pierwszym w biegu na 100 mtr. w czasie 12,2 s.

O puhar „Expressu Wieczornego"

walczą nadchodzącą niedzielę G.M.S.—Sokół i Hakoah—Widzew.

Dotychczasowe rozgrywki o puhar „Expressu Wieczornego" wyeliminowały z dalszych gier następujące kluby: W.K.S., Union, Pogoń, Orkan, PTC i Siłę.

Jak wynikało z przebiegu gier słusznie odpadli od dalszej konkurencji W.K.S., P.T.C. i Siła.

Natomiast krzywda stała się drużynom Unionu, Pogoni i Orkanu.

Szczególnie drużyna Pogoni, mając już zwycięstwo w „kieszeni" pozwoliła pokonać się przez przeciwnika słabszego

Mniejwięcej ten sam los spotkał Orkan. Młodzi gracze tej drużyny mimo efektownej gry, ulegli własnemu tempu, które narzucili grze, wykazując brak hartu i wytrzymałości.

Drużyna Unionu, mimo wysokich walorów jakie wykazała w spotkaniu z Sokołem zgierskim, opuściła również boisko zgierskie z przegraną.

O zwycięstwie Sokoła zadecydowało w tym wypadku szczęście i depresja przeciwnika.

Do dalszych rozgrywek zakwalifikowane zostały następujące drużyny: G.M.S., Widzew, Sokół i Hakoah.

Przeprowadzone w dniu wczorajszym losowanie dało następujące rezultaty:

Niedziela boisko Ł.K.S. godzi. 9,30 G. M. S. — Sokół, godzina 11-a Hakoah — Widzew.

Obydwaj pierwsi przeciwnicy mają już poza sobą 2 zwycięstwa G.M.S. z wielkim trudem pokonał finalistę II-ej ligi, Orkan za to z łatwością uporał się z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów.

Niedzielny przeciwnik G.M.S-u odniósł dwa nieznaczne zwycięstwa nad Pogonią i Unionem.

Obaj przeciwnicy wykazują obecnie duży wzrost formy i stoją mniejwięcej na jednym poziomie.

Zwycięstwa którejś z powyższych drużyn trudno przewidzieć.

Za G.M.S-em przemawia rutyna, za Sokołem ambicja i wytrzymałość w grze. Spotkanie to będzieniewątpliwie jednem z najciekawszych jakie do tej pory rozegrano w turnieju o puhar „Expressu Wieczornego".

Natychmiast po tym meczu odbędzie się również na boisku Ł.K.S spotkanie Hakoahu z Widzewem.

Hakoah ma już za sobą jedno zwycięstwo z Siłą, natomiast Widzew w rozgrywkach o puhar jeszcze nie występował.

Zespół Hakoahu zasilony został ponownie Steinbokiem i Goldblumem

Warto zaznaczyć, że Widzew jest obecnie jedynym klubem z ŁZOPN-u, który pozostał w turnieju o puhar. Niewątpliwie więc zechce zespół robotniczy zrehabilitować dotychczasowe niepowodzenie Unionu i W.K.S. i dołoży wiele starań, by dostać się do finałowych rozgrywek o puhar.

Nadmienić również wypada, że jeden z niedzielnych zwycięzców dostanie się drogą losowania do finału, drugi rozegra kwalifikacyjny mecz z drużyną Ł.T.S.G.

Danja — Niemcy 3:1 (1:1).

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Kopenhadze międzynarodowe zawody footbalowe między Niemcami i Danją. Grę rozpoczęły Niemcy, mając za sobą wiatr i słońce. W 22 minucie za przewinienie bramkarza drużyny niemieckiej, zdobywają duńczycy z rzutu wolnego pierwszą bramkę. Niemcy wyrównują tuż przed pauzą

Po zmianie stron pierwsze minuty należą do Niemiec. W 4 minucie zyskują duńczycy przypadkową bramkę. Drużyna niemiecka upada na duchu i w 24 minucie zdobyli duńczycy trzecią i ostatnią bramkę.

Zawodom przyglądało się około 25 tysięcy ludzi.

Profesor Weysenhoff

oświadczył, że Ł.K.S. ma słuszność w sprawie zawodów Ł. K. S.—Polonja.

W dniu wczorajszym donosiliśmy, że zarząd ŁKS. odwołał się do referendum klubów w sprawie krzywdzącej go uchwały głównego zarządu PLPN. mocą której uniważnione uchwałę wydziały gier i dyscypliny która znów unieważniła zawody pomiędzy ŁKS. — Polonja rozegrane w Warszawie z wynikiem 2:1 dla Polonji a to w związku ze zmianą decycji sędziego Rutkowskiego na tych zawodach.

Mianowicie sędzia Rutkowski przyznał najpierw pozycję spaloną a w związku z tem rzut wolny w kierunku bramki Polonji, zaś na interwencję Polonji decyzję swą zmienił i przyznał bramkę dla Polonji, tłomacząc to omyłką jako popełnił przy odgwizdywaniu spalonego. Do błędu swego sędzia Rutkowski przyznał się w protokule z zawodów Sprawę tę rozpatrywać będzie referendum klubów.

Tymczasem ŁKS. zwrócił się do autora przepisów gry w piłkę nożną prof Weysenhoffa, który po dokładnem zaznajomieniu się z przebiegiem sprawy orzekł iż sędzia nie miał prawa przyznać Polonji bramki, natomiast winien był podyktować rzut sporny. Na tej więc podstawie stał również wydział gier i dyscypliny PLPN., lecz uchwała jego została unieważniona, przez większość zarządu głównego.

Wobec powyższego oświadczenia autora przepisów, jest rzeczą pewna, że nastąpi na najbliższem posiedzeniu reasumpcja uchwały PLPN. i zawody zostaną powtórzone.

Kto przejdzie do finału?

Ł. T. S. G.—G. Śląsk

w nadchodzącą niedzielę w Katowicach.

W nadchodzącą niedzelę rozgrywa Ł.T.S.G. trzecie spotkanie o wejście do Extra klasy. Przeciwnikiem łodzian jest silna drużyna z Górnego Śląska „Śląsk". Jak nas informuje kierownictko sekcji piłki, nożnej Ł.T.S.G. w drużynie łódzkiej wystąpi ponownie Herbstreich.

Ł.T.S.G. wyjeżdża do Katowic w następującym składzie: Falkowski, Milde. Wildner, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Gabert, Francman, Herbstreich. Winsche, Płóciennik i Bergman.

Pięciobój o mistrzostwo Polski

odbędzie się w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie w parku Sobieskiego pięciobój o mistrzostwo Polski dla panów. Będzie to rewanżowy mecz Cejzika i Dobrowolskiego. Tym razem więcej szans ma Dobrowolski.

Cejzik

mistrzem dziesięcioboju.

W ubiegłą niedzielę w Poznaniu odbyły się zawody o mistrzostwo w dziesięcioboju. Mistrzem Polski w dziesięcioboju został Cejzik, uzyskując 6276,400 punktów: drugie miejsce zajął Dobrowolski 6196 punktów, trzecie miejsce [illegible]niak.

CASINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wieczór czarującej muzyki KALMANA

Księżna Czardaszka



Wszystkich wzruszy! Wszystkich zabawi! Wszystkich zachwyci!



„Księżna Czardaszka" rozgrzewa, jak czardasz, rozmarza, jak walc, upaja, jak szampan, porywa, jak wicher! ukazuje romantyczne puszty węgierskie,

„Księżna Czardaszka" przenosi nas w kraj miłości i czaru, osnuwa przędziwem pieśni każe zapomnieć o dniu powszednim!

Oryginalną ilustrację muzyczną E. KALMANA wykona orkiestra symfoniczna pod kier. p. Kantora.

W roli tytułowej czarująca wiośnianą urodą i wdziękiem

LIANA HAID.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś po raz ostatni!

Wspaniały podwójny program

Panienka bez przeszłości

Czarujący, wesoły, jasny, pogodny film w 10 akt.

W roli głównej

Willy FRITSCH

W rolach siedmiu córek laureatki konkursu piękności siedmiu krajów z czarującą angielką

Betty Balfour na czele.

PONADTO

Białe róże

Wzruszający dramat erotyczny najnowsz. produkcji

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

KINO „IMPERIAL"

16. ZAWADZKA 16.

Początek o godz 4. 6. 8 i 10. w soboty święta i niedziele o godz. 1 30

UWAGA! Przyjmuje się reklamy na ekran licząc od 20 zł. miesięcznie.

„Syn Słońca"

W roli tytułowej nieustraszony, bohaterski cowboy, ulubieniec publiczności

JACK HOXIE.

Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny —

„SANITAS"

Cegielniana 29, tel. 44-51

Przyjmują nast. lekarze spec.

Dr. Engel	Dr. Laski
Dr. Frid	Dr. Sz. Małowist
Dr. Gersztajn	Dr. Mortkowicz
Dr. Gutsztadt	Dr. Prybulski
Dr. Imich	Dr. M. Rakowski
Dr. Izygson	Dr. G. Rozenberg
Dr. Kacenelson	Dr. Rozenblattowa
Dr. S. Kantor	Dr. Szajerowicz
Dr. Lewinson	Dr. A. Sztajnberg
Dr. Lewinsonowa	Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier	Krenicka-Cypin
Grinsztajn-Harkawi	Szacka.

Analizy moczu, krwi, plwocin i t. d.

GRAMOFONY, PŁYTY

instrumenty muzyczne

„POLTON"

Piotrkowska 47

Ceny znacznie zniżone.



PREZERWATYWY bezsprzecznie najlepszej mark światowej

TUZIN ZŁ. 6.—

wszędzie do nabycia

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz

O czem się mówi na ucho?

.....Orgje arystokracji rosyjskiej w Paryżu...

.....Bal Księcia Orłowa, w którym biorą udział najpiękniejsze i najwytworniejsze damy z towarzystwa paryskiego.....

.....Apartamenty Księcia Orłowa, do których mogą się dostać jedynie wtajemniczeni i... wtajemniczone....

.....Spoliczkowanie Księcia Orłowa przez jego młodszego brata Piotra i wstrząsające samobójstwo młodego księcia.....

.....Uczta sylwestrowa, do której zasiadają raz do roku przy okrągłym stole wszystkie przyjaciółki Księcia donżuana, — otaczając go żywą girlandą kusicielskich ciał.....

.....Wszystko to ukaże się jutro na ekranie

Kina „SPLENDID"

w wielkim dramacie z życia emigracji rosyjskiej w Paryżu pod tyt.

Książę Orłow

W rolach głównych rasowy

Lowell Sherman

oraz kusząco ponętna

Paulina Garon

niezrównana w roli dziewczęcia z Montmartr'u

oraz po raz pierwszy w dziejach kinematografji autentyczni książęta rosyjscy uzyskani dla filmu

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po poł.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium wznowiła lekcje gry fortepjanowej

Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5

Wschodnia 72, m. 19

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie

poszukuje odpowiedniego stanowiska.

Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Ubiory męskie damskie, obuwie i swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście I piętro

Biegła Maszynistka

poszukuje jakiejkolwiek posady (ew. bezpłatnie). Oferty „H. H."

Obiady domowe smaczne na świeżem maśle po 2 i 3 zł. Ul. Abramowskiego 19 m. 29 II p. front. 9

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.